

Radość z odnalezienia zguby

Pewnie nieraz zdarzyło nam się coś zgubić. Jeśli coś jest dla nas ważne i cenne, to będziemy tego gorliwie szukać. Nie poddamy się po paru próbach. Ale będziemy szukać do skutku. Może nawet będzie to okazja do większych porządków w mieszkaniu. Jeżeli trudno nam coś znaleźć przez lekki bałagan.

Bywa, że jesteśmy odpowiedzialni przed kimś za jego majątek. Na przykład w pracy. Więc uważamy, żeby czegoś nie zgubić. I nie lekceważymy sytuacji, w której czegoś brakuje.

Jak sprzedawałem złoto i srebro, to co tydzień robiliśmy inwentaryzację. Brak tylko jednej monety to strata od 100 złotych do nawet kilku tysięcy złotych. Nie zdarzyło mi się nigdy ponieść takiej straty. Ale nieraz zdarzyło się, że coś się na początku inwentaryzacji nie zgadzało. I trzeba było dojść do tego, czemu tak jest. I gdzie jest zguba. W jednej takiej sytuacji doszedłem do tego, że moneta prawdopodobnie trafiła do klienta. Czyli dostał o jedną za dużo. A kosztowała ok. 5 tysięcy złotych. Więc serce mocniej zabiło. Ale klient był życzliwy i uczciwy. Przyznał, że dostał o jedną monetę więcej. I przyjechał, żeby ją zwrócić. To był radosny dzień. Cokolwiek innego mogło się wtedy dziać, były powody do radości.

I o radości z odnalezienia zguby mówi też dzisiejszy fragment. Ewangelia Łukasza 15:1-10:

Ewangelia Łukasza 15:1-10	
1	A zbliżali się do niego wszyscy celnicy i grzesznicy, aby go słuchać.
2	Faryzeusze zaś i uczeni w Piśmie szemrali i mówili: Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi.
3	Powiedział im więc takie podobieństwo:
4	Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie?
5	A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się.
6	I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę!
7	Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się upamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują upamiętania.
8	Albo, która niewiasta, mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie?

9	A znalazłszy, zwołuje przyjaciółki oraz sąsiadki i mówi: Weselcie się ze mną, gdyż znalazłam drachmę, którą zgubiłam.
10	Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta.

Jesteśmy mniej więcej w środku podróży Jezusa do Jerozolimy. W centrum tej części Ewangelii Łukasza jest 15 rozdział. Składa się on z trzech przypowieści. A właściwie z jednej przypowieści, która składa się z trzech części. Bo wszystkie trzy mówią o radości z odnalezienia zguby. Pierwsza mówi o zagubionej owcy. Druga o zagubionej monecie. A trzecia o zagubionym synu.

W końcu 14 rozdziału Jezus aż 3 razy powtórzył, kto nie może być Jego uczniem. Ktoś mógłby wyciągnąć z tego błędny wniosek, że Jezusowi jakoś specjalnie nie zależy na uczniach. Na tym, żeby kolejne osoby poszły za Nim. 15 rozdział szybko wyprowadza z takiego przekonania. Bo też na 3 sposoby Jezus pokazuje, że Jego celem jest ratowanie zgubionych. Że robi to z wielkim poświęceniem, starannością i miłością.

Kontekstem dla tych przypowieści jest krótkie wprowadzenie. Jest sytuacja, w której do Jezusa przychodzili ludzie uznawani za gorszych. Żydowski przywódca uważali, że nawet wśród Żydów były osoby, dla których nie było nadziei. Byli to celnicy i szeroko rozumiani grzesznicy. Dlatego faryzeusze i uczeni w Piśmie szemrali przeciwko Jezusowi. A to skłoniło Jezusa do opowiedzenia trzech historii o jednym przesłaniu. My dziś zajmiemy się dwoma pierwszymi historiami.

Szemranie faryzeuszy na Jezusa

Na koniec 14 rozdziału Jezus powiedział, że kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. Tu widzimy, że celnicy i grzesznicy przychodzili bliżej, żeby Go słuchać. Nie przychodzili tylko po to, żeby spędzać z Jezusem czas. Żeby zobaczyć z bliska Jego moc. Przychodzili właśnie po to, żeby Go słuchać. Celnicy to inaczej poborcy podatkowi. Byli uznawani za wrogów Izraela, bo zbierali te podatki dla Rzymian. A grzesznicy to bardziej szeroka kategoria. To ludzie, których żydowski przywódca uznawali za tak grzesznych, że nie było dla nich nadziei.

Czytamy, że do Jezusa przychodzili wszyscy tacy ludzie. Niekoniecznie wszyscy co do jednego. Mogło chodzić o wielką część celników i tych, których nazywano grzesznikami. Faryzeusze nie chcieli mieć z takimi ludźmi nic wspólnego. Dlatego unikali wszelkich kontaktów. Czy to kontaktów handlowych czy odwiedzania siebie w domach. Nie brali ich na świadków w sądzie. Nie powierzali im tajemnic. Nie towarzyszyli im w podróży. Byli wyrzutkami społeczeństwa.

Dlatego żydowski przywódca zareagował w ten sposób. Czyli szemrali i mówili: „Ten grzeszników przyjmuje i jada z nimi”. Żydowski przywódca znajdowali nawet biblijne podstawy na swoje oburzenie. To nie jest tak, że sobie to wszystko wymyślili bez związku z Panem Bogiem. Na tym polega niebezpieczeństwo. Że wykorzysta się jakiś fragment Słowa bez zrozumienia. W tym przypadku sięgano często po początek Psalmu 1. Bo pierwszy werset Psalmu 1 mówi:

Psalm 1:1

Szczęśliwy mąż, który nie idzie za radą bezbożnych ani nie stoi na drodze grzeszników, ani nie zasiada w gronie szyderców,
--

I z tego wyciągano wniosek, że nie powinno się przebywać z takimi ludźmi. No ale nie o to w tym Psalmie chodziło. Bo Jezus nie korzystał z rady bezbożnych. Jezus nie stawał na drodze grzeszników. Czyli nie dołączał się do ich grzesznej drogi. W tym przypadku to grzesznicy przychodzili do Jezusa, żeby Go słuchać. Ale nawet kiedy Jezus sam siedł do grzeszników, to miał konkretną misję. Szedł wzywać ich do zmiany ich życia. Mówił, żeby poszli za Nim.

Więc Żydzi powinni cieszyć się, że przyszedł ktoś, kto wzywa grzeszników do opamiętania. I robi to skutecznie. A oni uznali to za coś niedobrego. Choć sami potrafili pokonać nawet długą trasę, żeby zdobyć współwyznawcę. Jezus mówił o tym pod koniec Ewangelii Mateusza. Ale było

to bardziej werbowanie do ich ugrupowania niż ratowanie grzeszników. Szukali bardziej tych, którzy mogą nadawać się do ich elitarniej grupy. A nie tych, którzy potrzebowali ratunku.

Wszystko dlatego, że według nich Królestwo Boże osiągało się za zasługi. Za przestrzeganie Bożego Prawa. A były osoby, których opamiętanie wydawało im się prawie niemożliwe. Byli to właśnie celnicy i inni „poważni” grzesznicy. A Jezus nie tylko z nimi rozmawiał, ale nawet z nimi jadł. Spożywanie wspólnego posiłku miało duże znaczenie w tamtej kulturze. Mogło wyrażać to, że Jezus faktycznie ich przyjmował. Czyli traktował jak swoich uczniów.

■ Szemranie faryzeuszy i uczonych skłoniło Jezusa do opowiedzenia przypowieści. W wersecie 3 czytamy o jednej przypowieści czy o podobieństwie. A w całym 15 rozdziale mamy trzy osobne historie. Ale każda z nich ma to samo przesłanie. Mówią o radości z odnalezienia tego, co było zgubione. Dlatego Jezus mógł nazwać je jedną przypowieścią. Dwie pierwsze historie są bardzo krótkie. Trzecia o powrocie syna jest najdłuższą przypowieścią w całej Biblii. Dlatego zostawimy ją na kolejny raz. A dzisiaj zajmiemy się dwiema krótszymi historiami o zagubionej owcy i zgubionej monecie.

Przypowieść o zagubionej owcy

Pan Jezus zaczął od pytania, werset 4:

Ewangelia Łukasza 15:4

Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie pozostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustkowiu i nie idzie za zagubioną, aż ją odnajdzie?

Już po tych słowach faryzeuszom musiało zrobić się niezręcznie. A to dlatego, że pasterze też byli przez nich pogardzani. Z powodu swojej pracy nie byli w stanie przestrzegać wszystkich rytualnych zaleceń. Ich też uważano za niewiarygodnych podobnie jak celników. Więc już to mogło wywołać w nich niechęć. Bo Jezus zadał pytanie, w którym mieli się z nimi utożsamić.

Jezus nie użył wprost słowa pasterz, ale jasno wynika to z Jego pytania. A pasterze mieli bardzo odpowiedzialne zadanie. Stada owiec nie były z reguły ich własnością. Byli wynajmowani do tego zadania przez innych. Pasterze odpowiadali przed swoim panem za to, by owcom nie stała się krzywda. Żeby żadna owca nie zginęła ani się nie zraniła.

Dlatego jeśli owca się zgubiła, pasterz ruszał, żeby ją odnaleźć. Było to możliwe, bo pasterze pracowali w kilka osób. Na stado, które składało się ze 100 owiec, przypadało zwykle 2-3 pasterzy. Dlatego zostawienie 99 owiec nie było problemem. Bo było je z kim zostawić. A 100 owiec to było normalnej wielkości stado.

Owce dosyć łatwo potrafią się zgubić. Mówi się, że nie są zbyt inteligentne. A przynajmniej tak to wygląda po ich zachowaniu. Nie mają zbyt dużej orientacji w terenie. Kiedy jedzą trawę, mogą przemieszczać się w jakąś stronę. A kiedy skończą jeść, czasem nie wiedzą, jak mają wrócić. Bo nie zwracały uwagi na to, dokąd idą. Były skupione na jedzeniu. A poza tym potrafią utknąć na dosyć prostych przeszkodach.

Jak w ogóle można było się zorientować, że brakuje którejś owcy? Bo przecież nie sprawdzało się listy obecności. Pasterze nie pytali czy każda owca ma swoją koleżankę z pary. Pasterze nie liczyli też przez cały czas swoich owiec, czy wszystkie są na miejscu. Owce liczyło się wieczorem. Wtedy robiono inwentaryzację. I jeśli okazało się, że jakiejś brakuje, trzeba było wyruszyć na poszukiwania.

Pasterze wiedzieli, że poza pastwiskiem czyhają różne zagrożenia. Pójście za owcą mogło być niebezpieczne dla nich samych. Czasem ryzykowali swoim życiem. Widzimy to w Starym Testamencie, kiedy Dawid opowiadał Saulowi, jak był pasterzem. 1 Samuela 17:34-35:

1 Samuela 17:34-35	
34	Wtedy Dawid odpowiedział Saulowi: Sługa twój pasał owce ojca swego i bywało tak, że przyszedł lew lub niedźwiedź i porwał jagnię z trzody;
35	Wtedy ja biegłem za nim, pokonywałem go i wrywałem je z paszczy jego; a jeśli rzucił się na mnie, to go chwyciłem za grzywę, tłukłem i zabijałem go;

Więc ratowanie owiec bywało niebezpieczne. Owcom groziło porwanie przez drapieżne zwierzęta. A pasterz stawał w obronie, co wymagało poświęcenia. I dlatego praca pasterza jest dobrym obrazem na służbę Jezusa. A owce są dobrym obrazem na Boży lud. Bo łatwo potrafimy się pogubić. I nie jesteśmy w stanie sami się wyratować.

W Starym Testamencie Bóg mówił Izraelowi, dlaczego byli jak zagubione owce. W 34 rozdziale Ezechiela Bóg napominał pasterzy Izraela. Czyli przywódców Izraela. Że to przez ich zaniedbania owce się rozproszyły. Błąkały się po górach i rozproszyły po całym kraju. Najpierw Bóg ogłosił przez Ezechiela, że usunie tych pasterzy. A potem zapowiedział, że On sam zatroszczy się o owce. Ezechiela 34:16 wprost zapowiada, że Bóg będzie szukał zaginionych:

Ezechiela 34:16
Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrzę, chore wzmocnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę pasł sprawiedliwie.

Dalej, w 23 wersecie Bóg zapowiedział, że ustanowi jednego pasterza, który będzie je pasł. Była to oczywiście zapowiedź przyjścia Mesjasza. A teraz Jezus opowiadał przypowieść o pasterzu żydowskim przywódcem. Czyli tym, którzy powinni byli troszczyć się o Boży lud. Którzy powinni wzmocniać go jak pasterze. Którzy powinni byli go ratować. Mimo tego, że ludzie ranili się przez własną głupotę. A tak naprawdę sami jako przywódcy korzystali z najlepszych pastwisk. Owce musiały zadowolić się resztkami. W taki sposób opisywał to Ezechiel.

Każdy z nas był jak taka zagubiona owca. Jeszcze tylko jeden tekst ze Starego Testamentu. Izajasza 53:6:

Izajasza 53:6

Wszyscy jak owce zbłądziliśmy, każdy z nas na własną drogę zбочzył, a Pan jego dotknął karą za winę nas wszystkich.

Jako dobry pasterz Jezus oddał swoje życie za owce. Poszedł ratować swoje owce. Zrobił to za cenę swojego życia. To Bóg miał inicjatywę w szukaniu grzeszników. I zapowiadał to już u proroka Ezechiela.

Przy czym ta przypowieść nie uczy, że Jezus zostawia wszystkie owce. Że porzuca je, żeby pójść za tą jedną. Jezus nigdy nie zostawia swoich owiec. Nie musi ich zostawiać, żeby pójść po zgubioną owcę. Jezusowi nie sprawia problemu jednoczesne pilnowanie stada i pójście po zgubioną owcę. Nie każdy szczegół przypowieści musi mieć swoje odbicie w rzeczywistości. Przypowieść pokazuje, jak zachowałby się w takiej sytuacji pasterz. Ludzki pasterz musiałby zostawić resztę owiec i pójść za jedną. Choć wiemy, że przy stadzie zostawali wtedy inni pasterze. Nasz Arcypasterz nie musi nikogo zostawiać, żeby pójść za tym, kto się zgubił. I chwała Bogu, że nie zostawia ani jednych ani drugich.

Przeczytajmy dwa kolejne wersety, 5-6:

Ewangelia Łukasza 15:5-6	
5	A odnalazłszy, kładzie ją na ramiona swoje i raduje się.
6	I przyszedłszy do domu, zwołuje przyjaciół i sąsiadów, mówiąc do nich: Weselcie się ze mną, gdyż odnalazłem moją zgubioną owcę!

Radość jest najbardziej widocznym elementem w całym rozdziale. W każdej historii kluczową sprawą jest właśnie radość. Pamiętajmy, że te wersety są częścią pytania, jakie Jezus zadał żydowskim przywódcom. Czyli, czy ktoś z was, kiedy zgubi mu się owca, nie postępuje w ten sposób? Odpowiedź na to pytanie była oczywista. Każdy w takiej sytuacji szukałby owcy. I każdy cieszyłby się z jej znalezienia.

Odnaleziona owca mogła być zbyt słaba, żeby wrócić o własnych siłach. Mogła być zbyt przerażona, zdezorientowana czy nawet zraniona. Dlatego pasterz brał ją na ramiona. A owca swoje waży. Dorosła owca waży tyle co człowiek, czyli 60-80 kg. Więc noszona jest podobnie, jak czasem człowiek nosi drugą osobę. Mówimy nawet o noszeniu „na barana”. Ta nazwa wzięła się właśnie stąd. Bo pochodzi od sposobu, w jaki pasterze noszą zwierzęta, które nie mogą iść same. Oczywiście pozycja owcy jest trochę inna niż człowieka. Czyli nie pionowo, na siedząco. Tylko

poziomo, na leżąco. Ale chodzi o noszenie kogoś na plecach. Pasterz trzyma wtedy z jednej strony przednie nóżki. A z drugiej strony trzyma ją za tylne nóżki.

W pierwszych wiekach taki motyw był jednym z symboli chrześcijaństwa. Mówię o motywie pasterza z owcą na ramionach. Więc nie tylko rybka czy krzyż, ale też pasterz z owcą były używane jako symbol chrześcijaństwa. Wizerunek pasterza z owcą umieszczano w katakumbach, na ścianach, na kielichach i na świecach. Piękny symbol, choć trudniej go wykonać niż symbol krzyża.

W przypowieści Jezus powiedział jeszcze o tym, co dzieje się po powrocie do domu. Zwołanie przyjaciół i sąsiadów, bo odnalazła się zgubiona owca. Nie czytamy, żeby pasterz nakrzyczał na owcę. Nacisk jest na radość.

Jest to przede wszystkim radość pasterza. Pasterz nie mówił, żeby cieszyć się z owcą. Owca nie musiała nawet rozumieć, co się stało. To znaczy, mogła nie rozumieć, w jakim była niebezpieczeństwie. Tak jest też z nami. Najpełniej naszą sytuację rozumie sam Jezus. To Bóg najlepiej rozumie powody do radości. I dlatego Jego radość jest pełna. Bóg raduje się z naszego zbawienia bardziej niż my.

Tę Bożą radość widzimy w wersecie 7:

Ewangelia Łukasza 15:7

Powiadam wam: Większa będzie radość w niebie z jednego grzesznika, który się opamięta, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują opamiętania.

Radość w niebie, czyli radość Boga. Żydzi używali czasem słowa „niebo” wtedy, kiedy chodziło o Boga. Jezus mówił to do faryzeuszy po tym, jak narzekali, że zadaje się z grzesznikami. Przez te przypowieści Jezus pokazał im, że tak naprawdę powinni byli się z Nim radować. Bo zgubione owce z Izraela wchodziły do Królestwa Bożego. To był cel tej przypowieści. Pokazać faryzeuszom, jaką powinni mieć postawę.

I dowiadujemy się z tych słów, że ci grzesznicy się opamiętali. Bo Jezus powiedział, że są powody do radości z grzesznika, który się opamięta. Więc musiał mówić to o tych celnikach i grzesznikach. Czyli nie tylko przychodzili Jezusa słuchać, ale stali się Jego uczniami. A Jezus nie dał im jakiejś lżejszej ścieżki uczniostwa niż innym. Nie mieli taryfy ulgowej przez to, że zaczynali z niskiego poziomu. Gdzie nawet ich rodacy uznawali ich za wielkich grzeszników. I nie dawali im za bardzo szans na zmianę. Jezus musiał wzywać ich do tego samego. Do tego, że naśladowanie Jezusa ma być ważniejsze od miłości do najbliższych im osób. Że jeśli chcą iść za Jezusem, muszą

dźwigać swój krzyż. Uznać swoją grzeszność. Muszą umierać dla swojej starej natury, by żyć dla Boga. Muszą wyrzec się wszystkiego, co mają, jeśli chcą być uczniami Jezusa.

Skoro Jezus mówił o opamiętaniu, to oznacza, że ci ludzie zmienili swój sposób myślenia. Nie byli już tym, kim byli, kiedy żyli w swoich grzechach. Zaczęli się od nich odwracać. Uznali, że Jezus jest obiecany Mesjaszem. Przyjęli zaproszenie na wielką ucztę. A Jezus przyjmował ich i z nimi jadł.

A kim byli ci sprawiedliwi, którzy nie potrzebowali opamiętania? Myślę, że Jezus mówił to ironicznie. Podobnie jak wtedy, kiedy mówił, że zdrowi nie potrzebują lekarza. Że nie przyszedł wzywać do opamiętania sprawiedliwych tylko grzesznych. A wiemy, że nie ma takich, którzy nie potrzebują opamiętania. Są tylko ci, którzy myślą, że sami są sprawiedliwi.

Niektórzy sugerują, że chodzi o tych, którzy już kiedyś się opamiętali. Więc teraz już nie potrzebują opamiętania. Ale, po pierwsze, nie sądzę, żeby Boża radość z tego powodu się kiedyś kończyła. Ten fragment tego nie sugeruje. Więc jeśli ktoś opamiętał się wiele lat temu, Bóg dalej się z tego raduje. Jeśli my powinniśmy dalej mieć radość z naszego zbawienia, to tym bardziej ma ją Bóg. Bo Jego radość jest doskonała.

A po drugie, 99 owiec w stadzie niekoniecznie reprezentuje nawróconych ludzi. Widzimy to dobrze w podobnej przypowieści o zgubionym synu. Drugi z synów cały czas był w domu, a jednak nie reprezentował tych, którzy się opamiętali. Bo reprezentował faryzeuszy i uczonych w Piśmie. Więc podobnie w tej historii - owce, które były w stadzie nie muszą reprezentować nawróconych. Przypowieść nie skupia się na nich tylko na poszukiwaniu i znalezieniu zgubionej owcy. A najbardziej podkreślona jest radość z odnalezienia. Jest to Boża radość z opamiętania grzesznika. I radość, jaką powinniśmy mieć, kiedy widzimy czyjeś nawrócenie.

Przypowieść o zgubionej monecie

Drugie pytanie Jezusa było bardzo podobne. Są w nim te same elementy, ale co innego się zgubiło. Wersety 8-10:

Ewangelia Łukasza 15:8-10	
8	Albo, która niewiasta, mając dziesięć drachm, gdy zgubi jedną drachmę, nie bierze światła, nie wymiata domu i nie szuka gorliwie, aż znajdzie?
9	A znalazłszy, zwołuje przyjaciółki oraz sąsiadki i mówi: Weselcie się ze mną, gdyż znalazłam drachmę, którą zgubiłam.
10	Taka, mówię wam, jest radość wśród aniołów Bożych nad jednym grzesznikiem, który się upamięta.

Tym razem nie pasterz tylko kobieta. Kobieta, która miała 10 drachm. Drachma była grecką srebrną monetą. Około 300 lat przed Chrystusem za 1 drachmę można było kupić 1 owcę. Z czasem wartość monety spadała. Była warta mniej więcej tyle co denar. Więc była wynagrodzeniem za 1 dzień pracy.

Drachmy tej kobiety mogły być rodzajem posagu. Czyli majątku, który mogła wnieść do małżeństwa. Takie monety były czasem łączone sznurkiem i noszone jako ozdobne nakrycie głowy.

Nie było trudno zgubić taką monetę w izraelskim domu. W domach było dosyć ciemno. Nie było szklanych przestronnych okien. Jeśli już były jakieś okna, to miały na sobie drewniane kratownice. Natomiast podłogi były wyłożone suchą trzcina i sitowiem. Więc mogło nie być łatwo zobaczyć monetę na podłodze. I dlatego czytamy o świetle i zmiataniu. Bez lampy nie było szans czegoś zobaczyć. A zmiatanie mogło sprawić, że usłyszy się dźwięk monety.

Trochę trudniej utożsamić się ze zgubioną monetą niż z zagubioną owcą. Jest wiele fragmentów, które ukazują Boży lud jako owce. Nie kojarzę takich, w których ludzie byliby monetami. Ale chodzi tutaj o sam fakt zgubienia czegoś wartościowego, poszukiwania i radości. W pierwszej przypowieści podkreślone było poświęcenie pasterza. W tej przypowieści nacisk jest na dokładność poszukiwań. Kobieta starannie poszukiwała aż znalazła.

A po znalezieniu powtarza się scenariusz pierwszej przypowieści. Kobieta zwołuje przyjaciółki i sąsiadki, żeby cieszyły się razem z nią. Nie dziwi radość, jeśli moneta była częścią jej oszczędności czy nawet posagu.

Wydaje się, że kolejne przypowieści pokazują coraz większą intensywność. Bo najpierw była 1 ze 100 owiec. Teraz 1 z 10 monet. A potem będzie 1 z 2 synów. I podobnie zgubienie jednej owcy nie byłoby tak wstydlive, jak zgubienie części posagu. A zgubienie części posagu nie byłoby tak wstydlive jak utrata swojego syna.

Natomiast puenta przypowieści jest podobna jak w poprzedniej. Z tym, że tym razem Jezus mówił o radości wśród aniołów Bożych. A dosłownie jest tam radość **przed** aniołami Bożymi. Więc znów chodziło o radość Boga. A aniołowie są jak sąsiedzi Pana Boga, którzy cieszą się razem z Nim. Już Stary Testament opisywał Bożą radość ze zbawienia. Sofoniasz pisał, że Bóg zbawi i będzie radował się ze swojego ludu niezwykłą radością. Izajasz porównywał tę radość do radości młodzieńca, który poślubia pannę.

Bóg nie zbawia ludzi ze smutną, oburzoną miną. To nie aniołowie czy jacyś święci muszą przekonać Boga, żeby okazał miłosierdzie. A wielu ludzi zwraca się z takimi prośbami do zmarłych świętych. Maria bywa przedstawiana jako ta, która „powstrzymuje karzące ramię Boga”. Jako „bardziej miłosierna niż Baranek złożony za nas w ofierze”. Więc może uda jej się jakoś Pana Boga przebłagać. I może niechętnie, ale w końcu się zgodzi. Te przypowieści pokazują zupełnie inny obraz. Obraz Boga, który sam wyrusza na ratunek grzesznika. Sam posyła swojego Syna, który oddał życie, żeby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże.

Widzimy to podczas służby Jezusa. Jego priorytetem było ratowanie zgubionych. Sam poszedł do rybaków, żeby powołać ich na swoich uczniów. A oni zostawili wszystko i poszli za Nim. Jezus sam przyszedł do budki celnika Lewiego. A on zostawił wszystko i poszedł za Nim. Jezus sam wywołał z tłumu ludzi celnika Zacheusza. Sam wprosił się do niego i ogłosił, że zbawienie przyszło do jego domu. Dodał jeszcze, że było tak dlatego, że Syn Człowieczy przyszedł, by szukać i zbawić to, co zginęło. Podobnych słów użył, kiedy wysyłał na misję 12 Apostołów. Powiedział im, żeby szli do owiec, które zginęły z domu Izraela. Ale nie tylko Izrael się zgubił. W Ewangelii Jana Jezus mówił, że ma jeszcze inne owce, które nie są z tej owczarni. I że je też musi przyprowadzić. Chodziło tu o ludzi z innych narodów.

Ta Boża radość miała służyć jako przykład właściwej reakcji dla faryzeuszy. To był cel tych przypowieści. Więc i my mamy się z niej uczyć postawy wobec ludzi. Właściwej reakcji na czyjeś opamiętanie. Może nie mamy takich uprzedzeń, jak faryzeusze i uczeni w Piśmie. Ale możemy mieć inne. Może patrzymy na młodsze osoby w wierze i widzimy, że wiele jeszcze nie rozumieją. Że robią rzeczy, których my już dzisiaj byśmy nie zrobili. I to przesłania nam radość z ich

nawrócenia. A zapomnieliśmy już, jakie rzeczy sami robiliśmy jeszcze po swoim nawróceniu. Czy w jakie rzeczy wierzyliśmy może jeszcze lata po nawróceniu. Nie bądźmy jak starszy brat, który złości się na młodszą siostrę, że nie potrafi czegoś tak jak on. Dwuletnia siostra nie będzie chodziła tak sprawnie jak kilka lat starszy brat. Szczególnie kiedy trzeba wejść po schodach. Jeśli jesteśmy w czymś bardziej dojrzały, możemy pomóc, gdy ktoś jest w czymś słabszy. I wtedy możemy cieszyć się z ich postępów. Troska o duchowy rozwój braci i sióstr jest bardzo ważna. Ale niech to nie będzie przeszkodą w cieszeniu się ze zbawienia. Chyba, że jakieś zachowania czy przekonania poddają w wątpliwość czyjeś nawrócenie.

A czasem nie są to nawet uprzedzenia wobec tych osób. Ale coś innego sprawia, że nie cieszymy się z czyjegoś nawrócenia. Może nawrócił się rodzic kogoś z kościoła, a Ty wciąż modlisz się o swoich rodziców. I trudniej ci się przez to cieszyć. Może w innym kościele więcej osób bierze chrzest. I zamiast radości pojawia się niezadowolenie. Czy narzekanie, że w naszym kościele było mniej chrztów.

Jeśli tylko ludzie nawracają się dzięki usłyszeniu prawdziwej ewangelii. Jeśli kościół naucza Słowa Bożego. To jest to powód do radości, nawet jeśli my nie widzimy tylu nawróceń w naszym kościele. I jest to dodatkowa zachęta, żeby być Bożym narzędziem w poszukiwaniu zgubionych.

Podsumowanie

Końcówka 14 rozdziału mogła wywołać wrażenie, że Jezusowi nie zależy na kolejnych uczniach. Aż 3 razy Jezus mówił tam, kto nie może być Jego uczniem. W 15 rozdziale widzimy, że to Jezus zabiegał o ratunek dla grzeszników. Też na 3 sposoby Jezus pokazał, jakie jest Boże serce wobec zgubionych owiec.

I widzimy to na tle postawy ludzi, którzy uważali siebie za żydowskich przywódców. A nie było w nich tego, czym powinni charakteryzować się pasterze. Nie mieli troski o zgubione owce Izraela. Byli wręcz oburzeni, że Jezus zadaje się z takimi ludźmi.

Dlatego Jezus powiedział im jedną przypowieść w trzech odsłonach. Widzimy w nich Bożą gorliwość w odnalezieniu tego, co zostało zgubione. Już w Starym Testamencie Bóg zapowiadał, że On sam uratuje swój lud. Że ustanowi jednego pasterza. I tym pasterzem jest Jezus. Jego przyjście na świat było tą misją ratunkową. Bo wszyscy jak owce zbłądziliśmy. A Pan dotknął Go karą za winę nas wszystkich.

Ważnym elementem tych przypowieści jest Boża radość. Widzimy tu kontrast między narzekaniem faryzeuszy a radością Boga z opamiętania grzesznika. Niech nas to zachęca do podobnej radości. A jeśli jej nie dostrzegamy, to badajmy nasze serce. Dlaczego nie cieszymy się wtedy, kiedy słyszymy o czyimś nawróceniu? Albo widzimy niedojrzałość kogoś, kto niedawno się nawrócił? Jeśli narzekamy, to tak jakby starszy brat złościł się na dwuletnią siostrę. Że jeszcze wszystkiego nie ogarnia. My też mamy jeszcze przed sobą trochę pracy. Ale możemy cieszyć się z tego, że Bóg zachciał nas zbawić. I że zechciał zbawić innych. A skoro tak, to chce nas przemieniać na podobieństwo Jezusa. Bo chce, żeby Kościół był przygotowany na Jego powrót. Amen.